

Ewa Wichlińska

Utwory Michała Czajkowskiego w Wielkopolsce w latach 1832-1863

Biblioteka 8 (17), 63-80

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

UTWORY MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO W WIELKOPOLSCE W LATACH 1832–1863

Kilka uwag wstępnych

W roku bieżącym mija 200 lat od narodzin Michała Czajkowskiego, jednej z najdziwniejszej i najbardziej tajemniczej postaci w polskim życiu literackim i politycznym drugiej połowy XIX w. Żołnierz, artysta, polityk, jego burzliwe życie ułożyło się w bardzo niezwykły – pełen zaskakujących i dramatycznych wyborów – wzór. Uczestnik powstania listopadowego, emigrant związany z Hotelem Lambert, w roku 1850 przeszedł na islam i w swym nowym wcieleniu jako Sadyk Pasza wziął udział w wojnie krymskiej, dowodząc oddziałem Kozaków sułtańskich. Nieprzejednany wróg caratu z czasem zaczął wierzyć w panslawistyczną misję Rosji, to zapewne skłoniło go do pokornej, skierowanej do cara, prośby o amnestię, którą otrzymał w 1872. Ostatnie lata swego życia spędził na Ukrainie, samotny i zgorzkniały, jako, że otoczenie – i było to jak najbardziej zrozumiałe – nie podzielało jego gwałtownej i tak radykalnej zmiany poglądów politycznych. W roku 1886 popełnił samobójstwo.

Był autorem kilku powieści, i zbiorów gawęd, które w swoim czasie cieszyły się sporym, choć krótkotrwałym powodzeniem. Ich czytelnicza atrakcyjność przeminęła z pamięcią pokolenia, dla którego były pisane. Nie bez znaczenia były tu zapewne perypetie osobiste samego autora. W XIX w. artysta swym życiem musiał niejako uwierzytelniać głoszone przez siebie prawdy. Tymczasem Czajkowski ze swymi gwałtownymi woltami drastycznie odbiegał od obiegowych wzorów polskiego pisarza-patrioty. Jego utwory od lat nie wznawiane znane są dziś tylko nielicznym specjalistom XIX-wiecznej literatury. Raczej trudno oczekiwać, że powieści jego „ożyją”, że staną się atrakcyjne dla dzisiejszego czytelnika, czy nawet dla historyków literatury. Tych ostatnich mniej interesuje Czajkowski-powieściopisarz, bardziej Czajkowski polityk, działacz, tajemniczy człowiek pełen wewnętrznych sprzeczności, który w swoim życiu dokonywał bardzo zaskakujących i radykalnie odmiennych wyborów politycznych i ideowych. Nie jest rzeczą przypadku, że jedyne poważne opracowanie dotyczące Czajkowskiego, jakie ukazało się po wojnie poświęcone

jest jego życiu¹. Mówiąc krótko, w świadomości naszej tragicznie uwikłany w historię i politykę Sadyk Pasza zdominował niejako Czajkowskiego artystę z pewnymi ambicjami.

Twórczość i działalność Czajkowskiego może być dziś oceniana bardzo różnie, ale jedno pozostaje poza dyskusją – w swoim czasie był to pisarz bardzo popularny, życzliwie oceniany przez krytykę, a jego książki poszukiwane były przez księgarzy i wydawców.

Wskazując na źródła popularności utworów Czajkowskiego historycy literatury są dość zgodni. Decydowała o tym przede wszystkim tematyka, większość jego dzieł dotyczy Ukrainy, wojen kozackich, Czajkowski był wyraźnie zafascynowany tym regionem, w tych czasach nie było to szczególnie oryginalne, pisarz fascynację ową dzielił z większością wybitnych romantyków. Mówimy nawet o „szkole ukraińskiej” w polskiej poezji romantycznej, ale pewna wyjątkowość Czajkowskiego tkwi w tym, że wypowiadał się w gatunku, który choć nie cieszył się szacunkiem wielkich poetów tamtych czasów, to szturmem zdobył przychylność czytającej publiczności, myślę tu o powieści, czy szerzej, o wszelkich prozatorskich formach narracyjnych: powieść, gawęda, szkic, opowiadanie. A Czajkowski potrafił z możliwości, które formy te dają umiejętnie korzystać. Tutaj również historycy literatury są zgodni, autor *Stefana Czarnieckiego* umie zręcznie budować fabułę, poprzez stopniowanie napięcia, zaskakujące zwroty akcji, malownicze i egzotyczne tło obyczajowe, pełne dramatyzmu przygody itd. To musiało się podobać. Zgodna z duchem epoki była też główna myśl, czy może przesłanie ideowe, które, wyrażone mniej lub bardziej dobitnie, odnaleźć można w większości jego utworów. Mówiąc najkrócej, była to idea solidarności i pewnej wspólnoty, które winny łączyć Ukraińców i Polaków, w obliczu wspólnego wroga, jakim dla Czajkowskiego była Rosja. Ta idea, choć utopijna, w połowie XIX w. wydawała się bardzo atrakcyjna.

Ambicje niniejszego szkicu są skromne. Zamierzam w nim prześledzić obecność Czajkowskiego w ofercie wydawniczej poznańskich wydawców, księgarzy i bibliotekarzy w drugiej połowie XIX w. Sądzę, że kilkudzaniowego komentarza domagają się ramy chronologiczne i przestrzenne, które ograniczają zakres moich poszukiwań.

Stosunkowo łatwo uzasadnić ramy chronologiczne: lata 1831–1863 to okres, w którym Czajkowski rzeczywiście był pisarzem bardzo poczytnym, w latach późniejszych ta popularność dość gwałtownie się załamała. Niełatwo precyzyjnie wyjaśnić przyczyny tego zjawiska, nie jest to zresztą dla mnie szczególnie ważne. Na dwie okoliczności warto jednak wskazać. Po pierwsze to przemijająca moda

¹ J. Chudzikowska, *Dziwne życie Sadyka Paszy*, Warszawa 1971.

na ukraińską egzotykę. Mocno osadzone w obyczajowych i historycznych realiach, pełne rutenizmów powieści Czajkowskiego stawały się coraz mniej czytelne. O drugiej okoliczności już wspomniałam jest to dość radykalna zmiana poglądów politycznych Czajkowskiego. Zdeklarowany wróg rosyjskiego despotyzmu prosi cara o łaskę, a Rosji wyznacza przywódczą rolę wśród Słowian. To odbierało jego – tak ideowo wyrazistym – powieściom wiarygodność.

Gdy chodzi o ramy przestrzenne to uzasadnia je przede wszystkim sytuacja Wielkiego Księstwa Poznańskiego, które w tym czasie przeżywa okres dynamicznego rozwoju i wzrostu znaczenia na tle innych ziem polskich. Lata 1832–1848 to dla Wielkopolski okres niebywałego, być może najciekawszego w swej historii, rozkwitu kulturalnego. Wynikało to z pewnego, dość względnego liberalizmu pruskiej cenzury oraz rodzącego się wówczas ruchu „trzeźwych entuzjastów”, który miał wydać tak wspaniałe owoce w latach późniejszych. Nie jest więc rzeczą przypadku, że właśnie w Wielkopolsce nie tylko Michał Czajkowski, ale i inni twórcy emigracyjni znajdowali wsparcie i zrozumienie.

Na jeszcze jedną okoliczność warto zwrócić uwagę. Emigracja polistopadowa była przede wszystkim antyrosyjska, a to nie budziło specjalnie czujności pruskiej cenzury, stąd w Wielkopolsce można było publikować teksty, które na pewno nie mogłyby ukazać się w zaborze rosyjskim. Mechanizm ten do jakiegoś stopnia będzie działał przez cały okres zaborów. Tak np. brutalna polityka germanizacyjna Niemców surowo piętnowana będzie przez warszawskich pozytywistów przy obojętności rosyjskiej cenzury, Wielkopolanie będą zmuszani do milczenia, tak jak warszawscy pozytywiści nie będą mogli protestować przeciwko brutalnym metodom rusyfikacji. Na szczęście zaborcy nie do końca zdołali między sobą uzgodnić i skoordynować antypolskiej polityki we wszystkich szczegółach. Z tej koniunktury w okresie międzypowstaniowym potrafili skorzystać ludzie kształtujący życie umysłowe Wielkopolski.

Michał Czajkowski w prasie wielkopolskiej

Jak już napisałam, lata 1832–1863 to okres wzrostu znaczenia Wielkiego Księstwa Poznańskiego w życiu umysłowym kraju, dzięki koniunkturze, o której już wspomniałam Wielkopolska spełniała rolę pośrednika między emigracją a krajem. Zgodzić się trzeba z Zenonem Kosidowskim, który okres ten, szczególnie lata 1832–48, nazywa złotym okresem kultury Poznania². Za sprawą ambitnych i świątliwych księgarzy, wydawców (często występowali w obu rolach

² Z. Kosidowski, *Z okresu złotego kultury Poznania*, Poznań 1938.

naraz) pojawiają się ciekawe książki i ważne czasopisma. Księgarze, wydawcy, redaktorzy dość ściśle z sobą współpracują, wspierając się w swoich poczynaniach.

Najbardziej sugestywnym wyznacznikiem owego rozwoju może być prasa wielkopolska z tego okresu. Ideologicznie i politycznie zróżnicowana, pełna rozmachu, ważnych polemik, starć światopoglądowych i artystycznych; na jej łamach, często po raz pierwszy, zostaną wydrukowane ważne teksty emigracyjnych twórców. Wymieńmy najważniejsze tytuły: „Przyjaciel Ludu” (1834–1849) i „Orędownik Naukowy” (1840–styczeń 1846) czy późniejszy, bardzo już klerykalny, „Przegląd Poznański” (1845–1865), znajdowały przeciwagę w organach demokratów: „Tygodniku Literackim” (1838–1845), „Dzienniku Domowym” (1840–1848), „Roku” (1843–1846)³.

Brak dobrych pisarzy działających w kraju, w sposób nieledwie naturalny nakazywał zainteresować się nowościami ukazującymi się na emigracji, z kolei Wielkopolska, z przyczyn o których już wspominałam stawała się dla emigracyjnych artystów i publicystów dzielnicą atrakcyjną. Stąd też dość ściśle związki i współpraca między tym dwoma środowiskami, która mogła przybierać różne formy, od stosunkowo prostych: wydawanie utworów powstałych na emigracji w wielkopolskich oficynach, rozpowszechnianie emigracyjnych wydawnictw poprzez wielkopolską sieć księgarską, aż do form bardziej ambitnych, jak realizacja konkretnych zamówień formułowanych przez poznańskich wydawców i redaktorów. Starano się pozyskać pisarzy, których nazwiska stawały się głośne na wychodźstwie, którzy zdołali już zwrócić na siebie uwagę i pozyskać przychylność czytającej publiczności. Ważną rolę w tych wyborach odgrywały preferencje polityczne, ideowe czy artystyczne autorów, musiały one w jakiś sposób korespondować z linią danego pisma czy wydawnictwa⁴.

Zapewne z tychże powodów o współpracy z Michałem Czajkowskim zabiegał redaktor „Tygodnika Literackiego”⁵ Antoni Woykowski. Niewiele wiemy

³ Por. na ten temat: B. Zakrzewski, *„Tygodnik Literacki” 1838–1845. Zarys monograficzny*, Warszawa 1964; *Dzieje Wielkopolski*, pod red. W. Jakóbczyka, T. 2., Poznań 1973; J. Maciejewski, *Słownik w Wielkopolsce*, Wrocław 1955; S. Kubów, *Książka Wielkiej Emigracji w Wielkopolsce (1831–1862)*, Wrocław 1980.

⁴ A. Mazanek, *Literackie drogi Wielkiej Emigracji do kraju przez wielkopolską prasę – 1832–1848*, Wrocław 1983.

⁵ „Tygodnik Literacki (1838–1845). Poświęcony Literaturze, Sztukom Pięknym i Krytyce”, wychodził pod redakcją Antoniego Woykowskiego. Początkowo redagowany był przez kolegium trójosobowe: Antoni Woykowski, Antoni Popliński i Józef Łukaszewicz. Początkowo „Tygodnik Literacki” był pismem o charakterze konserwatywnym. Koncesję na wydawanie „Tygodnika” otrzymał od władz pruskich Antoni Woykowski i on też od pierwszego numeru figurował jako oficjalny redaktor. Po rozłamie redakcyjnym,

o początkach tej współpracy, redaktor „Tygodnika” zabiegał o nią prawdopodobnie już od maja 1838 r., ale wcześniej zamieszczał w swoim piśmie drobne notki o twórczości artysty. I tak w nr 7 „Tygodnika” z 1838 w rubryce „Doniesienia literackie” czytamy: „Czajkowski wkrótce wyda podobno nową powieść bułgarską w 2 tomach pod tytułem: *Kirdżifo*”, w nr 22 w tej samej rubryce: „Powieść Czajkowskiego *Kościół w Grużyńcach* znajduje się przełożona na niemiecki w piśmie „Der Romet”; w nr 26 z tego roku znajdziemy informację: „*Powieści Kozackie Czajkowskiego wyszły w Głogowie tłumaczone przez F. Minsberga*”.

W liście pisanym 15 sierpnia 1838 r.⁶ Woykowski zapewniał pisarza, iż zna i ceni sobie wysoko jego powieści i prosi o przystanie opracowywanej akurat w tym czasie powieści *Kirdżali*. Wskazał jednocześnie drogę przesyłki przez Jełowickiego, który miał ją dostarczyć Behrowi⁷ w Berlinie, skąd będzie mógł sam ją odebrać. Za każdy oryginalny arkusz drukowany Woykowski obiecał Czajkowskiemu cztery dukaty w złocie. Później stawka była bardziej zróżnicowana: 5 dukatów za artykuł pisany specjalnie dla „Tygodnika” i 2 do 3 za fragmenty większych całości. Stawka ta miała jednak wzrosnąć, gdy pismo uzyska prawo do rozpowszechniania w pozostałych zaborach⁸.

Na podstawie notatki zamieszczonej w numerze 29 pisma⁹ można wysnuć wniosek, iż pierwszy list od Czajkowskiego przyszedł przed 15 października 1838 r. Przesłał w nim pierwsze arkusze przygotowanej do druku powieści *Kirdżali*, które Woykowski pośpiesznie opublikował w numerach 30–34 swego pisma, publikację tę poprzedził ujawnieniem fragmentu, skierowanego do siebie listu pisarza:

[...] przesyłam Panu pierwsze rozdziały *Kirdżalego*, tak wybrane, aby utworzyły niejaką całość. Powieść ta jest opowiadaniem wypadków prawdziwych, przypadłych od roku 1810 do 1821. W naddunajskich krajach żyją ludzie, którzy znali Kirdżalego i byli świadkami tych wszystkich wydarzeń. Cała powieść, obejmująca dwa tomy, już się zaczęła drukować; ale wyjdzie prędzej z druku jak około nowego roku. W tych czasach starać się będą na-

kiedy to Józef Lukaszewicz i Antoni Popliński, zostali wyrzuceni z redakcji „Tygodnika”, zmienił się radykalnie obraz ideowy pisma. Wzmogły się w sposób widoczny tendencje demokratyczne i krytyka obozu konserwatywno-klerikalnego.

⁶ *Listy redaktorów poznańskich do Michała Czajkowskiego, 1838–1841*, oprac. Z. Wójcicka, „Pamiętnik Literacki” 1977 z. I, s. 174.

⁷ Istniejąca od 1835 r. w Berlinie Księgarnia B. Behra m.in. wydawała i sprzedawała polskie książki oraz pośredniczyła w przekazywaniu przesyłek z Paryża do Poznania i na odwrot.

⁸ *Listy redaktorów poznańskich do Michała Czajkowskiego, op. cit.* list I i 3.

⁹ W numerze 29 „Tygodnika” z 1838 (s. 232) donosił Woykowski: „Czajkowskiego *Kirdżali* dotąd z druku nie wyszedł. Przed wyjściem jego już czytelnikom naszym będziemy mogli udzielić w następującym nrze wyjątków z tego nowego dzieła tak wielkiego i genialnego pisarza”.

destać Panu powieść, zrobioną li dla „Tygodnika Literackiego”, pod tytułem: *Czerwona sukienka*¹⁰. Racz pan przyjąć [...]

O uzyskaniu zgody na sprzedaż *Kirdzalego* w Poznaniu Woykowski poinformuje swoich czytelników w nr 2 swego pisma z 1839 r., nieco wcześniej zawiadomi o francuskiej edycji tej powieści. W numerze 42 z 1839 możemy przeczytać: „nasz Czajkowski wyda wkrótce nową powieść historyczną z czasów Konfederacji Tyszowieckiej – Jego *Kirdzali* wyszedł już z druku w dwóch tomach”. Jednocześnie w liście z 15 marca 1839 Woykowski oferuje pisarzowi swą pomoc w rozprowadzaniu tego dzieła: „Pewien księgarz sprzedaje tu *Kirdzalego* potajemnie, płacą go po 36 zł pol. Jeżeli znów jakie dzieło, które naszą cenzurę przejdzie, wydasz, prześlij mnie albo p. Łub[ieńskiego] z kilkadziesiąt egzemplarzy do rozprzedania, tym sposobem będziesz miał czysty dochód – nie stracisz jednej części ceny dzieła na rabat – a my nie będziemy potrzebowali na waszych święte słowa nadziei wolności głoszących nam dziełach 300 procentów dać zarabiać Żydom”¹¹.

Nie wiadomo, którego księgarza miał na myśli Woykowski. Być może Heinego, gdyż ogłaszał się on w „Tygodniku”¹², ale wyznaczył cenę 30 zł polskich. Mógł to być również Teodor Scherk – inny księgarz żydowski, sprzedający w Poznaniu książki emigracyjne. Powieści Czajkowskiego chciał też mieć w sprzedaży Walenty Stefański. Zawiadamiał o tym pisarza Woykowski, prosząc by ten przysłał księgarzowi nowe edycje i wyznaczył na nie cenę. Stefański był także gotów podjąć się wydania książek Czajkowskiego w Poznaniu¹³. Niestety, do ściślejszej współpracy między nimi wówczas nie doszło. Dopiero w roku 1844 Stefański wyda *Powieści*¹⁴. Trochę wcześniej w drukarni „Orędownika” ukazała się powieść *Anna*, udało się jednocześnie uzyskać debit (zezwolenie na rozpowszechnianie) na *Kirdzalego*, i *Powieści Kozackie*.

Następne listy Czajkowskiego datowane są 10 grudnia 1838 i 9 stycznia 1839 do tego ostatniego Czajkowski dołączył najnowszy katalog księgarni Jełowickiego¹⁵. Na prośbę Woykowskiego z listu z 15.3.1839 r.¹⁶, Czajkowski przysłał swój utwór *Złoty krzyżyk*¹⁷.

¹⁰ *Czerwona sukienka* ukazywała się w „Tygodniku Literackim” 1839 nr 39–44.

¹¹ *Listy redaktorów poznańskich*, op. cit., s. 176.

¹² „Tygodnik Literacki” 1839 nr 2.

¹³ *Listy redaktorów poznańskich...*, op. cit., s. 180–181.

¹⁴ Na temat opinii Czajkowskiego o „Tygodniku”, patrz: J. Maciejewski *Słowacki w Wielkopolsce*, Wrocław 1955, s.24–26.

¹⁵ „Tygodnik Literacki” 1839 nr 42, s. 336; *Catalogue de la librairie polonaise de A. Jełowicki et C^{ie} a Paris (1 mars 1839)*.

¹⁶ *Listy redaktorów poznańskich...*, op. cit. s. 180.

¹⁷ Powieść ta pod zmienionym tytułem *Paweł Wyhowski* była drukowana w „Tygodniku Literackim” w numerach 5–9 1839 r.

Jak widać Woykowski dość zręcznie lansuje Czajkowskiego, każde, nawet najbanalniejsze wydarzenie z życia pisarza (druk nowej powieści, wznowienie, tłumaczenie na język obcy, podjęcie pracy nad nowym utworem) zostaje skrupulatnie odnotowane przez zapobiegliwego redaktora. Tworzy się w ten sposób – użyjmy nowszego terminu – swoisty „szum informacyjny”, dzięki któremu Czajkowski niepostrzeżenie awansuje z nieznanego literata na gwiazdę, której każde poruszenie warte jest tego, by je pedantycznie odnotować. Tę strategię, zapewne świadomą, Woykowski będzie stosował dość konsekwentnie. Był to bowiem mechanizm, który działał obustronnie: Woykowski lansował Czajkowskiego, ale też, dyskretnie podkreślając szczególne więzi, jakie łączą jego pismo z artystą („specjalnie dla nas”, po raz pierwszy u nas” itd.) automatycznie podnosił swoją własną wartość.

I tak w nr 4 z 1839 informuje: „Michał Czajkowski donosi nam, iż pracuje obecnie nad nową powieścią historyczną *Stefan Czarniecki* w dwóch lub trzech tomach. Szanowny autor wkrótce udzieli nam z niej wyjątków; tymczasowo nadesłał nową powieść kozacką dla naszego pisma napisaną, którą w następnym numerze umieścimy”. A w numerze 21 z tego samego roku możemy przeczytać:

Z pisma naszego powieść Czajkowskiego *Czerwona sukienka* ma być tłumaczoną na język francuski przez panią Leonardową Chodźko i umieszczoną w piśmie „La Pologne Illustree” [...] Pan Czajkowski pisze nową historyczną powieść. Druk jego powieści z konfederacji tyszowieckiej rozpoczął się w tych dniach w Paryżu. Wkrótce będziemy mieli przyjemność udzielić czytelnikom naszym nowej dla naszego pisma napisanej powieści tego równie płodnego, jak wybornego pisarza.

Pierwsze arkusze powieści *Stefan Czarniecki*, nadesłał Czajkowski wraz z listem, przysłanym chyba w lipcu 1839 r.¹⁸ Wyjątki z tej powieści wydrukował Woykowski z dwumiesięcznym opóźnieniem. Z numeru 30 „Tygodnika” czytelnicy mogli się dowiedzieć, że *Czerwona sukienka* przełożona została na niemiecki i znajduje się w ostatnich numerach jednego z pism berlińskich. Tłumaczem jest ks. Gizewiusz, pastor Kościoła polskiego w Osterodzie. O wydaniu *Stefana Czarnieckiego* drukiem, informuje swoich czytelników Woykowski w numerze 3 r. 1840: *Stefan Czarniecki* powieść Michała Czajkowskiego, wyszły dwa tomy, cena 12 f. W numerach od I do 3 1840 r. Woykowski drukował *Konstantego Horodeńskiego*, w numerach od 8 do 11 1840 r. opowiadanie *Kto z Bogiem, to Bóg z nim*. Utwory te wespół z *Czerwoną sukienką* weszły w skład zbioru *Ukrainki*.

¹⁸ J. Maciejewski, *op. cit.*, s. 24.

W dalszym ciągu redaktor „Tygodnika” nie przestaje informować czytelników o zamierzeniach paryskiego autora. W nr 6 z 1840 r. donosi o wydaniu *Gawęd. Zbioru powiastek prowincjonalnych*. Dowiedział się o tym najprawdopodobniej z listu, który Czajkowski przysłał w lutym¹⁹. Następny list nadszedł w połowie kwietnia wraz z fragmentem nowej powieści pisarza *Koszowata*²⁰ oraz portretem Czajkowskiego, o który prosił Woykowski w liście z 28 listopada 1839 r.²¹ Z kolei w liście z marca 1840 redaktor „Tygodnika” potwierdził odbiór egzemplarzy *Czarneckiego* przysłane przez księgarnię Behra i jednocześnie zapowiada wysłanie sumy 500 franków, z których Czajkowski ma wypłacić honorarium księgarzowi za wykonane portrety, pyta też o najbliższe zamierzenia artystyczne pisarza, bada też możliwość wydania nowych rzeczy w kraju²².

Ostatni list Czajkowskiego zawierał informację, którą – jak zwykle – Woydowski szybko dzieli się ze swymi czytelnikami; w nr 16 z 1840 czytamy:

Czajkowski donosi nam, iż ukończył nową powieść *Koszowata* z czasów rzezi humanśkiej. Wkrótce ogłosi ją drukiem – wyjechał on obecnie na pewien czas do Włoch, mianowicie do Rzymu. W nr 30 doniesie: Pan Czajkowski powróci z Włoch do Paryża. Jego najnowsza powieść *Koszowata* już do druku przygotowana. Wyjątki z niej umieścimy w najbliższych numerach.

Pod koniec 1840 r. kontakty między pisarzem a redaktorem ulegają osłabieniu, korespondencja, która – jak można się było przekonać – była intensywna zostaje dość gwałtownie przzerwana, a przyjaźń, czy może delikatniej, wzajemna sympatia zastąpiona zostaje chłodem, który rychło przemieni się w otwartą wrogość. Kiedy patrzymy na ową korespondencję jako na pewną całość to jedna jej cecha staje się dość uderzająca. Brak w niej jakiegokolwiek wymiany poglądów, ocen artystycznych, komentarzy dotyczących bieżących wydarzeń itd. Woykowski traktuje Czajkowskiego – i jest to dość niesympatyczne – bardzo instrumentalnie, jako dostawcę, cieszących się wzięciem u publiczności tekstów, o samych tekstach, ich artystycznej jakości w całej korespondencji nie ma ani słowa. Owszem znajdziemy tu trochę zdawkowych przymiotników: „wyborny”, „znamienity”, „pracowity”, „równie płodny, co wyborny” itp., ale nic poza tym. Dziwna to, jak na redaktora literackiego pisma powściągliwość. Listy te były Woykowskiemu potrzebne do reklamy własnego pisma, do podkreślania szczególnych więzi, jakie łączą go z pisa-

¹⁹ Por.: J. Maciejewski *op. cit.*, s. 36.

²⁰ Fragmenty te opublikował Czajkowski w nr 34–41 „Tygodnika” z 1840 r.

²¹ *Listy redaktorów poznańskich...*, *op. cit.*, s. 183.

²² *Listy redaktorów poznańskich...*, *op. cit.*, s. 184.

rzem, do sugerowania, że Czajkowski to „nasz” pisarz, że pisze „specjalnie dla nas”. Nie mógł tego nie zauważyć Czajkowski i zapewne było to dla niego dość przykre. Pisarze, szczególnie ci przebywający na emigracji bardzo potrzebują sądów o swej twórczości. Mogą się na nie irytować, odrzucać je, dyskutować z nimi, ale trudno im się bez nich obejść. Bez wątpienia była to jedna z okoliczności – zgoda, że nie najważniejsza – które sprawiły, że drogi pisarza i redaktora dość gwałtownie się rozeszły.

Znacznie ważniejsze były przyczyny polityczne. Pod koniec 1840 „Tygodnik Literacki” dość wyraźnie przeszedł na pozycje ideowe i polityczne Towarzystwa Demokratycznego, formacji opozycyjnej wobec Hotelu Lambert i ks. Adama Czartoryskiego. Czajkowski nigdy, przynajmniej na tym etapie swego burzliwego i politycznie powikłanego życia, nie krył się ze swymi sympatiami wobec Czartoryskiego i jego obozu. Wojkowskiemu dotychczas to nie przeszkadzało, teraz jednak, gdy pismo tak wyraźnie określiło swoje ideowe i polityczne preferencje wszystko się zmieniło – Czajkowski z „naszego” pisarza stał przedstawicielem wrogiego obozu politycznego. Korzystając z dość błahego pretekstu – pisarz nie dotrzymał umowy wydawniczej, Wojkowski przerwał współpracę z autorem *Stefana Czarnieckiego*²³. Na łamach „Tygodnika Literackiego” będzie jeszcze zamieszał informacje o Czajkowskim – to zrozumiałe, pisarz z punktu widzenia wydawcy, był nadal atrakcyjny – ale będą to wiadomości błahie pochodzące skądinąd, a nie jak dotychczas bezpośrednio od pisarza. I tak w nr. 2 z 1841 r. możemy przeczytać: „Czajkowski pracuje, jak wychodzący w Poznaniu „Orędownik” donosi nad nową powieścią *Jan Wyhowski*, jest on obecnie jednym z najlepszych współpracowników tego pisma”. Większość pozostałych informacji będzie miała powściągliwy w zasadzie czysto bibliograficzno-księgarski charakter. W nr 9 informacja o ukazaniu się w Paryżu *Koszowatej* w cenie 6 franków, w nr 34 anonsuje ukazanie się w Berlinie *Hetmana Ukrainy* w cenie 10 franków, w nr 37 odnotowuje fakt wydania *Powieści* w drukarni Walentego Stefańskiego w cenie 1,15 talara.

Stosunki łączące pisarza i wydawcę ulegną gwałtownemu pogorszeniu, przeradzając się w otwarty konflikt, gdy Wojkowski w nr 9 z 1841 opublikuje list otwarty, w którym napiętnuje, jego zdaniem, nieuczciwe praktyki wydawnicze pisarza: „Pan Michał Czajkowski ogłosił pod nazwą *Ukrainki* powieści przedrukowane z pisma naszego: *Czerwona sukienka*, *Kto z Bogiem, to i Bóg z nim*, *Konstanty Horodeński*, *Paweł Wyhowski* i powieści kilka z 'Dziennika Domowego', sprzedanych podobno już p. Stefańskiemu. Oświadczamy, że nasze powieści opłacamy po 5 dukatów za arkusz i zostawiamy zupełnie opinii

²³ Por. na ten temat J. Maciejewski, *op. cit.*, s. 37.

publicznej do rozsądzenia, czy godzi się raz sprzedaną powieść, drugi raz bez właścicieli pozwolenia drukować.

Czajkowski odpowiedział na łamach „Orędownika Naukowego”:

W numerze „Tygodnika Literackiego” ostatnio przyszedł do Paryża znalazłem zażewzanie mnie przed Sąd Publiczny, za to, że przedrukowałem w książce pod nazwą *Ukrainki*, powiastki, które były drukowane w „Tygodniku Literackim”, za które to pismo płaciło mi po 5 dukatów (57 franków i pół). Nigdy nie zbywałem „Tygodnikowi Literackiemu” na wieczystą własność moich prac. Trzy lata temu p. Antoni Woykowski zaproponował mi wynagrodzić za pismo moje, nigdzie niedrukowane, po dukatów 5. Za wyciągi z pism, będących już w druku, za arkusz po dukatów 3. Bez żadnych targów i zastrzeżeń przystałem na to, jednak w jednym z moich listów pisałem wyraźnie – „Gdy się uzbiera dość powiastek na tom lub dwa, może zechcesz pan je wydrukować w Poznaniu, do czego zrobimy później umowę, jaka mu będzie się zdawać najkorzystniejszą i najstosowniejszą”. Francuscy autorowie z *feuilletonów* i *revue* po sześciu miesiącach mają prawo swoje prace przedrukować w książkę i tak robią – na tej zasadzie robiłem mój układ. Pan Woykowski nie obeznał mnie nigdy ze zwyczajami innymi. Więcej 9-ciu miesięcy upłynęło od czasu wydrukowania mojej ostatniej powiastki w „Tygodniku Literackim”. Księgarnia Polska dobrze naprzód głosiła o mających wyjść *Ukrainkach* w katalogach wyliczała wszystkie powiastki poimiennie. Pan Woykowski nie odezwał się do mnie o tę, niby swoją własność; czekał z nastrojoną pretensją, aż wyjdzie książka. Zdrowy sens powinien by był przekonać wydawcę, wydawców, czy też doradców „Tygodnika Literackiego”, że za 22 fr. i pół nie zbywałbym na wieczystą własność pracy, za wyciągi której dostaję po 34 fr. i pół. Na to bym pewnie nigdy nie przystał. Co zaś do owej szumnie głoszonej zapłaty, rzecz ma się tak: po wydrukowaniu kilku rozdziałów z powieści *Kirdźali*, którą posłałem w arkuszach drukowanych i *Czerwonej sukienki* pan Woykowski przysłał mi należność, jak sam się wyraził, obrachowaną na powieść *Złoty krzyżyk* i kilka rozdziałów z powieści *Stefan Czarniecki*, odebrałem a conto. Nie czekając ostatecznego obrachunku i wypłaty, posłałem „Tygodnikowi Literackiemu” dwie powiastki: *Konstanty Horodeński* i *Kto z Bogiem, to i Bóg z nim*. Na żądanie p. Woykowskiego kazałem mu odbić w litografii 1000 moich wizerunków. W ostatnich dniach Marca 1840 r. p. Woykowski przysłał mi 500 franków z takim wyszczególnieniem: 250 franków na opłatę wizerunków 31 w litografii, a 250 franków a conto naszych rachunków obiecując wkrótce uiszczenie się ze wszystkiego. Nienatrętny, a ufając w rzetelność pana Woykowskiego, posłałem mu trzy rozdziały z powieści *Koszowata*, które wydrukowanemu były w „Tygodniku Literackim”. Dopełnienia dawnych rachunków, wypłaty nowej należności doczekać się nie mogłem dotąd. Kiedym postanowił nie mieć żadnego udziału we współpracownictwie „Tygodnika Literackiego”, doniosłem o tem p. Woykowskiemu. Później dwa razy dopraszałem się o kończenie naszych rachunków i doprosić się nie mogłem. Pan Woykowski dodaje, że moje pisma uważa za towar, dlatego, że piszę do kilku pism razem. Może je uważać, jak mu się podoba, jak i każdemu wolno jest także, i tygodnik uważać; aleć to widzi mi się panu Woykowskiemu, nie daje mu bynajmniej prawa do przywłaszczania sobie pism moich, których ode mnie na wyłączną

własność nie nabywał, a tym mniej czynienia mi zarzutu, który na niego samego spada, tym bardziej, gdy mi się dotąd nawet z dziennikarskiego użycia mych artykułów po takim długim czasie nie uiszcili. Jeżeli „Tygodnik Literacki” dzisiaj swoją pretensją chce pokwitować się zemną w rachunkach, to dalibóg i tego nie potrzebował używać – nie byłby mi nie mógłbym mu robić procesu – tułacz jestem i prawa na ziemi ojczystej dziś nie są dla mnie przystępnymi. Jeżeli złość polityczna „Tygodnika Literackiego” chciała przed publicznością rozgłosić, za jaką cenę zbywam moje prace, to mi i tem nie uczyniła krzywdy. Nie mam wiosek i kapitałów emerytalnej pensji nie biorę, ze składek i z datków się nie utrzymuję z pracy mojej własnej żyję i to mnie bynajmniej nie wstydzi. Nie przyjemnem mi jest odpowiadać dziennikowi na ojczystej ziemi – zmuszony byłem – z bólem serca, ale w każdym razie to samo uczynię, ile mnie kto razy przed sąd Publiczności Polskiej zawezwie²⁴.

Woykowski odpowiedział w nr 16 „Tygodnika” tego samego roku:

Na odpowiedź pana Czajkowskiego doredagowaną przez redakcję „Orędownika” odpowiedzieliśmy w nrze 84 „Gazety Poznańskiej”, dlatego, iż pisma naszego nie chcemy używać do odpowiedzi na artykuły, które li tylko nienawiść ku nam wywołuje. Przytem nadmieniamy tu, iż obecne słowa są ostatnie, które o rzeczy tyczącej nie ogółu lub naukowości, lecz prywatnego stosunku, w piśmie naszym umieszczamy.

To interesująca wymiana poglądów, która rzuca światło na zwyczaje i normy panujące w księgarsko-wydawniczym świecie w połowie XIX stulecia. Kiedy dziś patrzymy na ten spór to raczej nie mamy wątpliwości, że racje są po stronie Czajkowskiego, a Woykowski powiela pewien utrwalony w powszechnej opinii stereotyp bezwzględnego wydawcy, który bez skrupułów wyzyskuje, najczęściej dość bezradnego w kwestiach finansowych, pisarza. Nie jest rzeczą przypadku, że w XIX dość powszechne były utyskiwania artystów na bezwzględność i nieuczciwość wydawców. Potwierdza to spokojne i w miarę wnikliwe przyjrzenie się rachunkom między Woykowskim a Czajkowskim. Okazuje się, że redaktor „Tygodnika” przysłał pisarzowi tylko zaliczki, z wypłatą pełniejszych kwot zwlekał. W sumie autor *Koszowatej* otrzymał od redakcji nie więcej niż 650 franków, powinien zaś otrzymać 1400. Dość łatwo to policzyć, wystarczy zsumować odcinki jego prozy drukowane w „Tygodniku” i pomnożyć przez 3 dukaty (była to najniższa stawka). W okresie, który nas interesuje w „Tygodniku” ukazały się 42 fragmenty różnych tekstów Czajkowskiego, były to: *Kirdźali* – 5, *Czerwona sukienka* – 6, *Paweł Wyhowski* – 5, *Stefan Czarniecki* – 11, *Konstanty Horodeński* – 3, *Kto z Bogiem, to Bóg z nim* – 4, *Koszowata* – 8.

Na szczęście, konflikt między Woykowskim a Czajkowskim nie wpłynął w istotny sposób na pozycję autora w wielkopolskim świecie literackim. Nadal

²⁴ „Orędownik Naukowy” 1841 nr 4.

systematycznie przysyłał do Poznania wiadomości o najnowszych wydarzeniach artystycznych we Francji²⁵, ułatwiał polskim pisarzom emigracyjnym nawiązanie współpracy z wielkopolskimi czasopismami i wydawcami²⁶, sam też zdołał na dobre zadomowić się w kilku poznańskich pismach, co nie sprawiło mu szczególnych trudności, jako że w tym czasie pisał bardzo dużo i szybko. Obok „Tygodnika” jego teksty możemy znaleźć w „Dzienniku Domowym”²⁷ i „Przyjacielu Ludu”²⁸. Bez wątpienia, na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych jego nazwisko pojawiło się w prasie wielkopolskiej najczęściej spośród wszystkich pisarzy emigracyjnych. Pomagała mu w tym własna popularność, ale też pośrednictwo wpływowych Wielkopolan, z którego Czajkowski potrafił umiejętnie korzystać. Na łamy „Dziennika Domowego” trafił Czajkowski dzięki Konstancji Łubieńskiej, z którą nawiązał kontakt listowny mniej więcej w tym samym czasie, co z Woykowskim. Zachowało się tylko 5 listów Łubieńskiej, w najwcześniejszym z września 1838 prosi Czajkowskiego o materiały do projektowanego „Dziennika Domowego”, Łubieńska pośredniczyła też w przekazywaniu nadsyłanych przez Czajkowskiego tekstów redakcji „Orędownika Naukowego”²⁹. Efekt tych starań widzimy, przeglądając roczniki tych czasopism. W „Dzienniku” z roku 1840 znajdziemy następujące utwory Czajkowskiego: *Do Konstancji L.* (nry 2–6), *Termotama* (nry 7–9), *Trzech Tymirów* (nry 26–29), *Z mojej podróży* (nry 41–42), *Zimowa noc. Wspomnienia z Halczyńca* (nry 45–46). Tylko ostatnia pozycja jest przedrukiem z tomu *Gawędy*, pozostałe to pierwodruki. W tym samym czasie w innym wielkopolskim tygodniku „Przyjaciel Ludu” Czajkowski pomieścił: *Stobodyszczce* (t. 7 nry 9–13, pierwodruk), *Zimowa noc. Wspomnienia z Halczyńca* (t. 7 nry 19–20, 22–24 – druk na podstawie rękopisu autora przesłanego Antoniemu Poplińskiemu, w tym samym prawie czasie, kiedy utwór przedrukowano z paryskich *Gawęd* w „Dzienniku”)³⁰, *Rusałka Czaromoca. Marzenie* (t. 7 nry 41–42, pierwodruk), *Do Jana Omięcińskiego* (t. 8 nry 1–3; pierwodruk).

Po rozstaniu się z Woykowskim Czajkowski nawiązał dość ścisłą współpracę z innym ambitnym czasopismem wielkopolskim „Orędownikiem Nauko-

²⁵ Por. na ten temat: J. Maciejewski, *op. cit.*, s. 7–40.

²⁶ *Listy redaktorów poznańskich...*, *op. cit.*, s. 184.

²⁷ „Dziennik Domowy” (1840–1848) Poświęcony Życiu Domowemu, Familijnemu i Towarzyskiemu. Propagował hasła demokratyczne. Był swego rodzaju popularnym magazynem, w początkowej fazie istnienia zajmujący się przede wszystkim sprawami wychowania, oświaty i emancypacji kobiet, a także społeczno-ekonomicznymi.

²⁸ „Przyjaciel Ludu” (1834–1849), wychodził w Lesznie, wydawcą był E. W. Günther, właściciel księgarni i drukarni.

²⁹ Listy te przechowywane są w Muzeum Czartoryskich w Krakowie Rkps. 3961.

³⁰ *Listy redaktorów poznańskich, op. cit.*, s. 195.

wym³¹, gdzie opublikował następujące teksty: *Czywita – Kastelana* (1840, nry 10–11; pierwodruk), fragment *Anny* (1841 nry 8–9); *Jan Wyhowski* (1841 nry 21–26); *Do R... M...* (1841 nr 41); *Do P... Z...* (1841 nr 46); *Święto – Michalska ławra* (1841 nr 50); *Suprun. Powieść z pieśni gminnej* (1843 nr 24); *Wyjtki z podróży do państwa tureckiego odbytej w r. 1841* (1843 nry 27–31). Redaktorzy „Orędownika” dbali również o to, by w ich piśmie ukazywały się informacje o twórczości pisarza, jego działalności (w tym okresie Czajkowski był postacią niezwykle ruchliwą), zamierzeniach artystycznych, kolejnych wydaniach jego utworów, czyli – jakbyśmy dzisiaj powiedzieli – sprawowali nad nim swoisty „patronat medialny”.

W roku 1841 redakcja „Orędownika” zakupiła od Konstancji Łubieńskiej rękopis powieści *Anna* (za 150 talarów), która jeszcze w tym samym roku została wydana, a honorarium i część nakładu przekazana autorowi. Zachował się nawet dokument³² potwierdzający ową transakcję, który ze względu na pewną uroczą staroświeckość stylu pozwalam sobie przytoczyć:

Powieść M. Czajkowskiego *Anna* oddana mi została przez Wżną Panią Lubieńską do druku za umówione honorarium 150 talarów, pisze: sto pięćdziesiąt talarów, które w miesiącu styczniu r. 1841 złożyć na ręce Wżnej Pani Lubieńskiej przyrzekłem. Poznań 27 października 1840 r. Popliński.

Redaktor „Orędownika” czynił też starania o odzyskanie od Woykowskiego honorariów należnych autorowi *Kirdzalego*, choć w liście do niego nie ukrywał wątpliwości co do powodzenia tych działań³³. W drukarni „Orędownika” ukazały się również w 1844 r. *Powieści*, z których poszczególne opowiadania drukowane były w poznańskiej prasie.

Czas na podsumowanie tej części moich rozważań. Na 27 tekstów opowiadań, powieści, felietonów Czajkowskiego z lat 1838–1844 w prasie wielkopolskiej ukazały się pierwodruki 21 pozycji (w całości lub we fragmentach). W obliczeniach tych pomijam zbiór *Gawędy* (12 tekstów tego zbioru po raz pierwszy opublikowane zostało w Paryżu). Z periodyków wydawanych w pozostałych zaborach tylko w Galicji wydrukowano w latach 1837–1838 wzmiankę o pisarzu i tekst jednej z jego powieści³⁴.

³¹ „Orędownik Naukowy” (1840–1846). Pismo Poświęcone Literaturze, Historii i Nowinom Literackim. Finansowany przez Edwarda Raczyńskiego, a redagowany przez Józefa Łukaszewicza i Antoniego Poplińskiego. Stał się organem prasowym obozu organiczników.

³² Muzeum Czartoryskich, rkps 3961, s. 199.

³³ *Listy redaktorów poznańskich...*, *op. cit.*, s. 199.

³⁴ A. Mazanek, *Literackie drogi Wielkiej Emigracji do kraju...*, *op. cit.*, s. 109.

Utwory Michała Czajkowskiego w wielkopolskich księgozbiorach prywatnych, księgarniach i wypożyczalniach

Powtórzę myśl, która już wielokrotnie przewijała się w moich dotychczasowych rozważaniach: w okresie międzypowstaniowym Czajkowski był jednym z najpopularniejszych pisarzy polskich. Kiedy dziś mówimy „pisarz popularny”, „popularna literatura” to zazwyczaj za tym określeniami kryje się pewien typ literatury ujmowany opozycyjnie wobec literatury wysokiej, czytała, których nie zauważają poważni recenzenci i redaktorzy literackich czasopism, nie mówi się o nich w salonach, cieszą tylko księgarzy i wydawców, jako że dostarczają im poważnych dochodów. Otóż prawidłowość ta nie dotyczy Czajkowskiego. W czasach, które nas tu interesują, był on jedną z poważniejszych postaci ówczesnego życia literackiego, a popularność i poczytność to nie były okoliczności obciążające, wręcz przeciwnie dodawały powagi, podnosiły rangę artysty. Czajkowski był obecny w emigracyjnej i – jak już wiemy – w krajowej prasie³⁵. Utwory jego przychylnie oceniali recenzenci, podkreślając dbałość, z jaką pisarz odtwarza lokalny koloryt, z uznaniem odnotowywano jego troskę o zachowanie topograficznych, obyczajowych i historycznych realiów. Wątpliwości budził tylko język jego utworów – „nazbyt chropawy”, takim, niezbyt precyzyjnym wyrażeniem usiłowano określić stylistykę tej prozy³⁶. Bez wątplenia, w jakiejś mierze te pozytywne oceny wynikały również z okoliczności pozaliterackich. Ówczesnej publiczności Czajkowski jawił się nie tylko jako pisarz, ale żołnierz, aktywny działacz niepodległościowy, wreszcie ważna postać w obozie ks. Adama Czartoryskiego. Nie jest więc rzeczą przypadku, że właśnie w kręgu Hotelu Lambert najwyżej oceniano jego twórczość. W „Kronice Emigracji Polskiej” można przeczytać, iż na emigracji niewiele jest równie celujących pisarzy, jak Michał Czajkowski³⁷.

Fenomen krótkotrwałej popularności autora Stefana Czarnieckiego godny jest z pewnością wnikliwej analizy historycznoliterackiej, i nie należy wątpić, że kiedyś taka analiza powstanie. Zadanie, jakie sobie stawiam w tym fragmencie jest nieporównanie skromniejsze. Chodzi o odpowiedź na pytanie na ile ta wysoka, potwierdzona opiniami krytyki, pozycja znajdowała swoje odzwierciedlenie w ofertach księgarskich, katalogach wypożyczalni i prywatnych księgozbiorach.

³⁵ M. Straszewska, *Życie literackie Wielkiej Emigracji we Francji 1831–1840*, Warszawa 1970, s. 244.

³⁶ H. Stankowska, *Literatura i krytyka w czasopiśmie Wielkiej Emigracji (1832–1848)*. Wrocław, 1973, s. 115.

³⁷ M. Straszewska, *Życie literackie...*, *op. cit.*, s. 124.

Zacznijmy nasz przegląd od księgarni. W 1831 r. rozpoczął handel książek J. Heine. W „Tygodniku Literackim” z 1839 znajdujemy inserat, w którym ogłasza się, że w księgarni tej można nabyć powieść Czajkowskiego *Kirdżali*, na sprzedaż której księgarz otrzymał zezwolenie urzędu cenzury. Nie można wykluczyć, że w księgarni tej znajdowały się również inne książki tego autora³⁸.

Inny zasłużony i wybitny księgarz i wydawca wielkopolski Jan Konstanty Żupański również oferował swoim odbiorcom dość szeroki wybór książek pisarzy emigracyjnych, w tym również utwory Czajkowskiego. Najwcześniejszy, pochodzący z 1852 r. Katalog zawiera 1645 tytułów z czego 187 to wydawnictwa emigracyjne, a wydany nieco później dodatek na ogólną liczbę 200 pozycji 22 to książki emigracyjne. Gdy chodzi o Czajkowskiego to znajdziemy tu: *Stefana Czarnieckiego, Annę, Powieści, Gawędy, Powiastki i gawędy*, a w dodatku do katalogu z 1854 figurują jeszcze *Powieści kozackie* oraz *Nowe powiastki i gawędy*³⁹. Znacznie mniej wydawnictw emigracyjnych znajdziemy w katalogach z lat 1854–1861. Niemniej przez cały okres międzypowstaniowy będzie można u Żupańskiego kupić lub wypożyczyć wszystkie bez mała utwory Czajkowskiego⁴⁰.

Trzecią, co do znaczenia firmą księgarsko-wydawniczą w Poznaniu była Księgarnia Krajowa i Zagraniczna Napoleona Kamieńskiego i sp. W 1843 r. ukazał się pierwszy katalog księgarni liczący 325 tytułów, wśród których twórczość Czajkowskiego reprezentują: *Anna* (wydanie redakcji „Orędownika Naukowego”), *Hetman Ukrainy. Powieść historyczna Michała Czajkowskiego*, *Koszowata*, *Powieści Kozackie*, *Wernyhora*, *Kirdżali*, *Owruczanin*, *Gawędy*, *Anna* (wydana w Wilnie 1851), *Gawędy*, *Powiastki i gawędy*⁴¹. W kwietniu 1856 r. w księgarni skonfiskowano pewną partię książek, wśród których były m.in. *Gawędy* Czajkowskiego, po odwołaniu Kamieńskiego, który wskazywał, że zakwestionowane książki nie były objęte zakazem cenzury, zostały one księgarzowi zwrócone⁴².

Spośród pomniejszych, działających w Poznaniu, księgarń, które miały w swoich zasobach książki Czajkowskiego wymienić należy księgarnię Antoniego Poplińskiego, Józefa Lissnera, niewielką oficynę Julii i Antoniego Woykowskich, temu ostatniemu – jak już wiemy – Czajkowski zawdzięcza uzyskanie zgody władz na rozpowszechnianie w Wielkopolsce swej powieści

³⁸ S. Kubów, *Książka Wielkiej Emigracji...*, op. cit., s. 67.

³⁹ *Katalog Czytelni Polskiej Księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu*, Poznań 1852.

⁴⁰ M. Walentynowicz, *Wypożyczalnie...*, op. cit., s. 42.

⁴¹ *Katalog książek polskich znajdujących się w Księgarni N. Kamieńskiego Spółki Stary Rynek 65*, Poznań 1843.

⁴² *WAP, Prezydium Policji*, sygn. 4816.

Kirdżala. Warto w tej grupie wymienić jeszcze, otwartą w maju 1854 r. księgarnię Louisa Turka, która oferowała swoim klientom m.in. *Kirdżalego*⁴³.

Książki powstałe na emigracji dostępne były również – a należy to odnotować z najwyższym uznaniem – w prowincjonalnych księgarniach Wielkopolski. Na pierwszym miejscu wymienić tu należy oficynę i księgarnię Ernesta Günthera. W katalogu swej księgarni z 1840 r. znajdujemy *Powieści kozackie i Kirdżalego*. Obecność Czajkowskiego w ofercie księgarskiej Günthera nie dziwi, jako że – jak pamiętamy – w wydawanym przez siebie „Przyjacielu Ludu” drukował i propagował utwory Czajkowskiego⁴⁴.

Rozpowszechnianiem wydawnictw emigracyjnych zajmował się również pleszewski księgarz, drukarz i wydawca Ludwik Putiatycki. W katalogu swej księgarni wydanym w 1843 r. (600 tytułów) poleca swym klientom m.in. *Hetmana Ukrainy, Powieści kozackie i Kirdżalę*, a w opublikowanym nieco później dodatku (350 tytułów) znajdziemy jeszcze *Koszowatą*. Putiatycki prowadził również wypożyczalnię książek niemieckich, w pochodzącym z 1854 katalogu tej wypożyczalni znaleźć możemy niemiecki przekład *Wernyhory* Czajkowskiego⁴⁵.

Zdaję sobie sprawę, że powyższy przegląd oferty wielkopolskich księgarń jest bardzo niepełny, ale wynika to ze skromnej bazy źródłowej, do jakiej dziś możemy dotrzeć, ale nawet te skromne źródła upoważniają do stwierdzenia, że utwory Czajkowskiego stanowiły stałą pozycję wszystkich księgarń sprzedających polskie książki w Poznaniu i na prowincji. Jego utwory z czysto komercyjnego punktu widzenia były dla księgarzy i wydawców niezwykle atrakcyjne. Wyczuwając wyjątkową koniunkturę na tego autora księgarze dość wyraźnie windowali ceny. Przeciętna cena książek Czajkowskiego kształtowała się na poziomie 4–5 talarów, dla porównania, pierwsze, paryskie wydanie *Pana Tadeusza* kosztowało w tych samych księgarniach 2 talary, a przeciętna cena książek oscylowała w granicach 1 talara⁴⁶. Ta koniunktura była dość krótkotrwała, w latach siedemdziesiątych *Stefana Czarnieckiego* czy *Kirdżalę* (najbardziej poszukiwane powieści Czajkowskiego) można było kupić już za 2 talary a pozostałe jeszcze taniej. Ten, tak wyraźny spadek, należy tłumaczyć z jednej strony przemianami mody na „ukraińską egzotykę”, z drugiej – i to jest zdecydowanie ważniejsze – perypetiami osobistymi

⁴³ Rękopiśmienny katalog z 1858 r. zawierający 200 pozycji, WAP, Poznań, Prezydium Policji, sygn. 4850, k. 34–37.

⁴⁴ *Literatura polska. Spis książek, które przez księgarnie Ernesta Günthera w Lesznie i Gnieźnie są do nabycia*, nr 1, Leszno 1840.

⁴⁵ *Czytelnia Putiatyckiego w Pleszewie*, Poznań 1843.

⁴⁶ S. Kubów, *Książka Wielkiej Emigracji...*, op. cit., s. 133.

samego Czajkowskiego, który w swym nowym wcieleniu Sadyka Paszy i lojalnego carskiego poddanego nie mógł liczyć na zrozumienie i sympatię nowych pokoleń czytelników.

Jest jeszcze jedna kategoria zbiorów, którym warto się przyjrzeć, by poszukać w nich książek Czajkowskiego, myślę tu o księgozbiorach prywatnych.

Sporo utworów Czajkowskiego znalazło się w zbiorach znalazło się w zbiorach kórnickich, co nie dziwi, jako że Działyński sympatyzował z tym samym obozem politycznym, z którym związany był Czajkowski. W archiwum bibliotecznym natrafić można na sporo wzmianek o książkach Czajkowskiego, znajdujemy je na kilku wykazach książek przechowywanych w Kórniku⁴⁷. Działyński udostępniał je znajomym ziemianom, przykładowo, *Kirdzałę* i 34 innych książek pożyczył pułkownikowej Kotkowskiej⁴⁸.

Inne znane księgozbiory prywatne z owych czasów zawierają niewiele książek Czajkowskiego. Jan Koźmian miał tylko *Kirdżalego* (wydanie francuskie), *Powieści Kozackie* i *Stefana Czarnieckiego*. Zaskakujący wynik przynosi ilustracja księgozbioru Stefana Kosseckiego, znajdziemy tu *Powieści kozackie* Czajkowskiego, brak natomiast jakiegokolwiek książki Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego czy choćby Hoffmanowej.

Z całą pewnością książki Czajkowskiego znajdowały się w zbiorach Konstancji Łubieńskiej, co jest czymś naturalnym i oczywistym, jeśli pamiętać o jej energicznych staraniach, by ułatwić Czajkowskiemu publikacje w wielkopolskich czasopismach. Łubieńska sprowadzała niektóre utwory wcześniej, niż stały się one dostępne w wielkopolskich księgarniach, co poświadcza chociażby ten fragment listu Czajkowskiego adresowany do Woykowskiego:

Szanowny Panie, Daruj, że cię trudnię moim pisaniem, nie odbierając żadnej wiadomości z Poznania niespokojny jestem, czy moje przesyłki do Szanownego Pana doszły; przesyłki te były: powieść *Złoty krzyżyk* dla Pana i powieść *Kto z Bogiem to Bóg z nim* dla pani L[ubieńskiej]. Od pani Ł. odebrałem wiadomość, że jej doszła ta przesyłka, ale o pierwszej nic nie wiem. Pani L. poszłą *Kirdżalego* z wizerunkiem, który się odbije dla nowej powieści, której nie wiem, jakie dam miano; tę nową powieść pani Ł. i Panu natychmiast przesła – może będę miał zrzeczność⁴⁹.

Bez wątplenia Łubieńska należała do szczerych i oddanych wielbicielek artysty, swój podziw i uznanie próbowała wyrazić poprzez wspieranie go pieniężnymi zapomogami, których jednak Czajkowski nie przyjmował⁵⁰.

⁴⁷ Rkps BK 7462, BK 7490.

⁴⁸ Rkps. BK 7490, k. 54.

⁴⁹ cyt. za: J. Maciejewski, *Słowacki w Wielkopolsce, op. cit.*, s. 25–26.

⁵⁰ Por. na ten temat: J. Maciejewski, *Mickiewicza wielkopolskie drogi, op. cit.*, s. 192.

Książki Michała Czajkowskiego można było również otrzymać w bibliotece Raczyńskich, gdyż, jak już wspomniano, na ogół były one dozwolone i kuratorium biblioteki, chcąc zadowolić publiczność, kupowało je do zbiorów. Spośród znanych dziś bibliotek szkolnych zaopatrzone najlepiej było w tę literaturę gimnazjum w Gnieźnie, posiadające niemal wszystkie rozpowszechnione w Księstwie tytuły. Inne biblioteki szkolne pozbawione były ich natomiast całkowicie. Książek Czajkowskiego nie było także w utworzonej na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych bibliotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu⁵¹.

Spróbujmy zamknąć nasze rozważania jakimś uogólnieniem. Nie powinno to być specjalnie trudne, gdyż główna myśl – taką mam przynajmniej nadzieję – wystarczająco wyraźnie przeziiera spoza przytoczonych przeze mnie liczb i faktów, bym musiała ją jeszcze dodatkowo uzasadniać. Prasa wielkopolska, poznańscy wydawcy księgarze odegrali wyjątkową rolę w popularyzacji twórczości Czajkowskiego, można powiedzieć, że w jakiś sposób Wielkopolska zmonopolizowała prawa do dysponowania jego dorobkiem, bez wątpienia, był Czajkowski w tym krótkim okresie najchętniej czytany pisarzem w Wielkopolsce. Stwierdzenie takie to coś znacznie więcej niż czysta statystyka czy bibliografia. To prawda – powtórzę sąd już wyrażony – że utwory Czajkowskiego nie wytrzymały próby czasu, że jest to dorobek dziś martwy, ale wówczas, jego obecność w polskiej prasie była czymś niezwykle istotnym, pozwalała odbudować zerwane przez zaborców więzi, i emigrantom i ludziom żyjącym w kraju dawała, rzecz bardzo ważną – poczucie przynależności do pewnej wspólnoty, potwierdzenie, że wspólnota ta ciągle istnieje, choć oficjalna polityka jej istnieniu zaprzecza.

⁵¹ S. Kubów, *Książka Wielkiej Emigracji w Wielkopolsce*, *op. cit.*, s. 135.

Count Zygmunt Skórzewski, 4th lord of Radomnice-Czerniejewo, was, until 1939, the owner of two sizeable libraries, namely that of the family and that of the estate. The former was established by count Fryderyk Skórzewski at Lubostroń at the beginning of the 19th c. The latter, the Czerniejewo library, was initially that of the family, and, in 1855, was transformed into the estate library. Towards the end of the 1920s, the Lubostroń book collection numbered about 20,000 volumes, while that of Czerniejewo amounted to about 50,000 volumes.

Between the years 1932 to 1938, Zygmunt Skórzewski handed over some of his collections to the Raczyński Library in Poznań. His deposited collection was one of the biggest among all others deposited within the library. In all, it encompassed over 6,000 titles in about 11,000 volumes and issues. Only few of those items, which were handed over to the Library and made accessible to the public at the time, have survived until our times. The fire of 1945 devastated the collection. Not even the list of all the items of the collection, which might help establish in a more detailed way the substance and the nature of the vested gift, has survived. Only the numerical amount of the collection, whose overall worth must have been really great, has been established. The origin of the survived items has been established on the basis of ownership marks and provenience notes. Currently, there are at least 40 manuscripts and four old books from the family library at Lubostroń held at the Raczyński Library. This number, however, might be soon bigger due to the relevant on-going research.

Ewa Wichlińska: Czajkowski in Wielkopolska between 1832 to 1863

The sketch describes the presence of Michał Czajkowski in the papers and magazines of the Wielkopolska region (Greater Poland) in the period between the two Polish national uprisings. Czajkowski, writer, soldier, political activist, a figure slightly forgotten today, was in his time a very popular man of letters and the bulk of his literary output was available to readers through the regional press. It was in the weeklies of the region, and then in the regional publishing houses, that many of his texts were published for the first time. Czajkowski managed to get in close contact with influential people of the cultural life of the region and his books were in high demand and in standing offer in all larger and more important bookshops and libraries. The present paper traces and describes the said liaisons. This particular relationship was possible to happen due to the imagination, intuition, and energy of Poznań-based journalists, booksellers, and publishers. It was thanks to them that this region was transformed into a kind of platform between Poland and Polish exiles and expatriates. No wonder that this period, and the data collected and presented in the sketch prove it unequivocally, is called a "golden era" in the cultural life of the region.

Danuta Wańka: Kalisz printing industry until 1914

The article presents the history of Kalisz printing industry between the years 1603 to 1914, i.e. from the first edition of *Rome's catechism* printed in a Kalisz-based press, through the fortunes of other printing establishments in the 17th and 18th centuries (incl. those of Wojciech Gedeliusz, Jesuits printing house, and His Majesty's printing house), to the most important printing establishments of the 19th century and the beginning of the 20th c. – K.W. Mehwald's, K.W. Hindemith's, and J. Radwan's. Publishing activity of other publishing houses of the town is also discussed, including those of J. Poleski's, F. Krotoski's, T.J. Jenisz's, M. Schindele's, J. Mroczek's and B. Szczepanikiewicz's. The aim of the author was to clearly and consistently present not only the output and service to the town rendered by particular printing houses, but also to draw attention of the reader to their subsequent fortunes in relation to different political,